Nr. 16. Nowy Sącz, dnia 16. sierpnia 1913. Rok I.

ZIEMIA SĄDECKA

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ PRZED POŁUDNIEM.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . 6 K — h
Kwartalnie . . . . 1 K 60 h
Numer pojedynczy 12 hal.

NAKŁADEM: SPÓŁKI WYDAWNICZEJ SĄDECKIEJ.

Prenumeratę na „Ziemię sądecką" przyjmuje księgarnia p. Romana Pisza w Nowym Sączu i administracya pisma ul. Kościuszki, dom inż. Strońskiego.

Pismo redaguje Komitet redakcyjny „Spółki wydawniczej sądeckiej".

Kwestya żydowska.

I.

Dużo się mówi u nas obecnie na temat kwestyi żydowskiej. Wysuwa się ona jako pierwszorzędne zagadnienie polityczne na całym obszarze ziem polskich, a sam fakt wejścia jej na porządek dzienny codziennych i świątecznych dyskusyi, świadczy o zaostrzaniu się dawnego konfliktu, o wzmagającem się przeciwieństwie interesów.

Wpłynęło na to niewątpliwie w wysokim stopniu rozwój w społeczeństwie żydowskiem prądów separatystycznych, które zawojowały masy żydowskie, oddziałując powrotną falą, także na inteligencyę żydowską nawet tę, która swoją polskość podkreśla, zaś z drugiej strony dążenie społeczeństwa polskiego do emancypacyi w dziedzinie handlu. Najbardziej jednak do zaognienia stosunków przyczynia się wnoszenie do walki ekonomicznej przez jedną i drugą stronę pierwiastków, które grożą jak najsmutniejszemi następstwami, a do uregulowania doniosłej w naszem życiu sprawy się nie przyczyniają.

Z tego względu uważamy, że jest naszym obowiązkiem zabranie głosu w tej sprawie i oświetlenie jej »sine ira et studio«. Nie wątpimy również, że znajdzie się wielu czytelników, którzy do naszych uwag na temat kwestyi żydowskiej, zechcą dorzucić swoje poglądy, tembardziej, że dzisiaj niema niemal człowieka, któryby o tej sprawie nie miał mniej lub więcej wyrobionego zdania.

Kwestya żydowska jest zagadnieniem specyalnie polskiem. Z ogólnej liczby 11 milionów żydów, przeszło 5 milionów mieszka na terytoryum Rzeczypospolitej polskiej.

Sam wysoki odsetek żydów komplikuje kwestyę żydowską, a w znaczniejszym jeszcze stopniu fakt, że żydzi u nas, w przeciwieństwie do państw zachodnio-europejskich pozostali odrębnem społeczeństwem nietylko co do religii, ale także we wszystkich niemal przejawach życiowych.

Jedynie w Poznańskiem żydzi nie stanowią jakiejś specyalnej kasty, gdyż jako całość opowiedzieli się przy narodowości niemieckiej i dlatego też kwestya żydowska jako odrębne zagadnienie tam nie istnieje.

Zresztą żydzi stanowią w zaborze pruskim odsetek nieznaczny, gdyż liczą zaledwie 2½ do 4% podczas gdy w Królestwie jest żydów 15% a w Galicyi 11%.

Do największego zaognienia w kwestyi żydowskiej doszło w ostatnich latach w Królestwie polskiem. Napływ po rewolucyi żydów z Rusi i Litwy, tak zwanych »Litwaków« ich prowokacyjny stosunek do spraw polskich, nazywanie Królestwa w gazetach i broszurach Królestwem polsko-żydowskiem, walka wyborcza w Warszawie zakończona wyborem Jagiełły, wszystko to zaostrzyło i tak już naprężone stosuki tak, że Królestwo jest obecnie widownią zaciętej walki z żydami rozgrywającej się siłą rzeczy na polu ekonomicznem. Również widoczne jest zaostrzanie się kwestyi żydowskiej w ostatnich czasach w Galicyi. Wzrastająca żywotność społeczeństwa i jego naturalna ekspanzya, natrafia w swoich dążeniach na organizm, mający swoje własne życie i dążenia, odrębną kulturę, a przytem zaborczy, potężny długoletnią specyalizacyą w jednym dziale życia ekonomicznego i broniący zazdrośnie swego monopolu.

Na tem tle musi dochodzić do konfliktu trwałego, do walki o byt i życie.

Dzisiaj żydzi wszystkich niemal odcieni wyraźnie akcentują, że są społeczeństwem odrębnem, mającem własne interesa i dążności, niejednokrotnie przeciwstawiające się dążnościom naszym i już z tego samego powodu troszczyć się musimy o rozwój własnego handlu, abyśmy nie byli kalekami, pozbawionymi jednej z niezbędnych części organizacyi gospodarczo-narodowej, zdanymi w tym względzie na usługi innego organizmu, choćby najlepiej wyspecyalizowanego.

Wszelkie zdobycze i podboje w tych warunkach przez nich poczynione musimy więc uważać za stratę z naszego stanu posiadania, a szybkie zajmowanie przez nich coraz to nowych placówek, groźne dla nas stanowi memento. Żydzi stanowią w Galicyi 11% ludności, natomiast w szkołach średnich jest żydów 20%, w urzędach 14%, w adwokaturze 40%, w wielkiej własności 18%, dzierżawców jest przeszło 50%, w administracyi przedsiębiorstw rolniczych przeszło 30%, zaś w miastach mają przeszło 50% nieruchomości.

O zmonopolizowaniu przez nich handlu wszelkiego rodzaju wiemy oddawna i na tym punkcie zaczynają się skupiać dążności społeczeństwa do przeciwdziałania tym anormalnym stosunkom.

Jest to zdrowy odruch społeczeństwa, akt samoobrony, do którego zresztą popycha go ewolucya stosunków gospodarczych w naszym kraju.

Wszelkie więc skargi publicystów i przedstawicieli żydowskich, skierowane przeciw zakładaniu chrześcijańskich sklepów są zupełnie nieuzasadnione.

Żydzi żądają przez to, ochrony ich faktycznego monopolu handlowego jako nienaruszalnego stanu posiadania, a więc czegoś, co przypomina średniowieczną organizacyę stanową.

O ile taka ochrona w wiekach średnich, przy utrudnionej swobodzie zarobkowania, miała pewne podstawy, o tyle dzisiaj nie można się powołując na żadne racye, gdyż żydzi na równi z innymi mieszkańcami kraju posiadają dostęp do wszelkich źródeł zarobku.

Ochrona ich interesów byłaby skrępowaniem naszej swobody działania i dobrowolnem wywłaszczaniem się, bez żadnej rekompensaty.

Uregulowanie stosunku handlu żydowskiego do chrześcijańskiego, musi być pozostawione tym czynnikom, które o powodzeniu handlu decydują: zdolnościom kupieckim handlujących i umiejętności zdobywania poparcia między konsumentami.

Stanisław Klemensiewicz (junior).

SEN JESIENI

(Songe d' automne).

A jesień szła nieubłagana — jesień dziwna złoceniem dalekiego skośnego słońca, co zżółkły liść okrasą przyszłego życia złociła, niezasnuta mirażem błądzeń — jeno naga, potężna, nie osłoniona żadnem drganiem promieni letnich, co przeszły sobie już hen, w przeszłość... jesień smutna...

Zarojone niedawno wille i chałupy, objęło słonko swojem szkliwem, wille zawsze jednako sterczące i drzemiące, jeno pozbawione onego tłumnego zgiełku piersi ludzkich — co je ochota i złote słońce gnało hań w turnie niebotyczne i orle percie! Góry pełne niedawno ech i wołań górali i taterników zmilkły dziwnie, zasępiły się w swoich potężnych mocach, jeno szczyty swe dumnie jak gdzieś niedawno wzniosły ku onym promieniom... co je pieściły zda się wczoraj pełne zieleni, życia, duszy... ku onym podniebnym chmurom, co szły przez ich skaliste piargi i zanikały gdzieś w przestworzach gór... jak wołań echa zanikają...

Jesień, smutna jesień — a z nią poemat życia i czucia serc i ciał, co przechodzą po hucznem nieraz lecie, lubo zwiane jak ów liść ze skał i rzucone w przepaść, w bezpowrocie; dziwna tęsknica za czemś minionem, czego się nie zaznało nigdy przedtem, a teraz dopiero stojąc nad przepaścią zrozumiało i umiało ocenić! Jesień — potęga minionych skrzydeł — rzucenie smutnych oczu w bezkresie, i wyczekiwanie końca; — jeno szczęście, że słońce lśni i lituje się nad dolą i złoci... złoci przekleństwo...

Opustoszało Zakopane, zamilkło, rozjechali się ludzie w wsze strony, każdy w swój dom... w swój codzienny dom, w swą pracę i jarzmo pchanych taczek życia. Gdzieniegdzie zostało się kilka osób, co tu na dłuższy pobyt zjechało, zmuszonych koniecznością marniejących płuc; „dla powietrza", jak mówią zostali tu, dla onych gór i szczytów, by mogli w nie chwil jeszcze parę patrzeć, dla onych promieni słońca, coby im ich dolę rozpaczną złociły i ostatnie pocałowanie na bladych czołach znaczyły... ot jesień rozpaczna... smutna jesień...

...I on tu został — dla onej złotej jesieni, co pono taka piękna w Tatrach, jak mówią ludzie; przytem to mu dobrze zrobi, nie czuje się całkiem zdrowym — ten wieczny suchy kaszel i owa gorączka... ale to nic, to przejdzie — mówili lekarze, że góry zrobią swoje, przytem bezwzględny spokój, spoczynek starganych nerwów... ale jemu będzie lepiej — to przejdzie, przejdzie, ze złotą jesienią... to przejdzie...

Siedział w szeslągu — wydłużone białe ręce oparł na piersiach, dziwnie zadumany, wpatrzony kędyś w szczyty gór i owo czerwono zachodzące słońce, co mu się kładło u stóp, wpadając przez otwarte okna, co jego bladą twarz obejmowało i całowało smutne gdzieś hen lecące oczy;.. gdzieś w dali pieśń płynęła cicha, fortepianowy dźwięk kołysał się falując w powietrzu jakąś łzawą piosenkę i głos cichy płynął stając się coraz jaśniejszym... coraz wyraźniejszym:...

»Jesień ściele złote kobierce
liść pożółkły spada z drzew,
dziwnym smutkiem koi się serce
zwarzył je jesieni zew...«

Wsłuchał się w pieśń ową, ręce o skronie oparł — zakaszlał sucho — jakby westchnienie ciche wydobyło się gdzieś z głębi piersi i zamarło na suchych.. skrzywionych wargach... A pieśń płynęła, pieśń cichej jesieni, co przyszła i świat objęła swem tchnieniem — pieśń jesiennych niedoczekania snów, co je gdzieś kiedyś ukołysało złote słońce pól... gdzieś.. kiedyś...

I zamarzył tęsknię, wykołysaną całem życiem, co takie krótkie a takie rozpaczne chyliło się ku onej czerwieni zdala widnego słońca co zda się dziś ulatywało gdzieś w przestrzeń, w bezkresną zagadkę, a żal mu było odchodzić w nieznane strony i jakąś nową... wielką dolę!

Zamarzył — pieśń go zbudziła... targnęła nerwami, co w jakiś dziwny półsen wpadły i rezygnacyę, zadźwięka nuta smutku i oddźwięk znalazła w tajnikach duszy — nierozwiązania!

Przechodziło mu życie przez myśl, całe jego życie... takie wielkie dziwnie smutne życie — młodość jasna i serca — kochania rodzicielskie, co je gdzieś los zabrał i rzucił go w jego szczęście nieubłaganie... a po tem walka — praca — trud, szargania swoich sił za cenę chleba — tyle... tyle lat... gdzie te lata... gdzie tyle pragnień niewyśpiewanych nigdy ot! A później ta choroba... ta dziwna choroba, taka skryta, powolna, dziś zda się nic, a jutro jakiś ból na piersiach... jakby krwawa rana, wrzód — ta choroba, przekleństwo jego... ale to będzie lepiej —

Rękodzieło a kredyt.

II.

Jak zaznaczyliśmy w poprzednim artykule — rzemieślnik mając kredyt pieniężny łatwy, tani i oparty na zdrowych podstawach w własnym banku, *Banku rękodzielniczym*, nie goni cent centami.

Dalej, może dać swoją produkcyę konsumentowi (odbiorcy) na spłaty ratalne, jak czyni to zagraniczny przemysł, a w ten sposób odbierze temu przemysłowi odbiorcę i niejako przykuwa go do siebie, do produkcyi krajowej, do wytwórstwa przemysłu rękodzielniczego.

Nieraz się zdarza, że rękodzielnik nasz nieubiega się o roboty publiczne i nie wnosi oferty, tylko dlatego, że nie może złożyć wadyum i obawia się, iż po ukończeniu robót długi czas będzie musiał czekać na wypłacenie przypadającej mu należytości.

Rezultat najczęściej ten, że dane roboty publiczne nie nasz przemysłowiec lub rękodzielnik otrzymał, lecz firma obca.

Temu zapobiedz może Bank rękodzielniczy przez udzielanie kredytu gotówkowego danemu rękodzielnikowi lub złożenie za niego wadyum i finansowanie objętych robót.

Rzemieślnik będący członkiem Banku rękodzielniczego — o ile złożył w nim swe oszczędności, ma tę pewność, że kapitał jego i jego kolegów obracanym jest na pomoc dla niego, jego kolegów zawodowych, lub innego zawodu rękodzielniczego — wogóle na pomoc dla rękodzieła całego, a w ślad zatem jego rozwoju.

Mając udział w tym Banku czy Kasie rękodzielniczej otrzymuje dywidendę, zaś o ile korzysta z kredytu tego Banku lub Kasy, gdy przechodzi czasy ciężkie a równocześnie ma do płacenia raty, więcej zrozumienia będzie miał dla niego Bank, względnie Kasa rękodzielnicza i poczyni mu ulgi, aniżeli bank, czy też kasa obca, nieznająca należycie położenia naszego rzemieślnika.

To są mniej więcej te wszystkie dodatnie strony banku lub kasy rękodzielniczej, to jest misya kas rękodzielniczych dla sfer rękodzielniczych.

Tą misyę spełnia w Nowym Sączu »*Kasa rękodzielnicza*«. Może nie w większych rozmiarach czyni to, lecz weźmy na uwagę, że jest to instytucya młoda, istniejąca dopiero od dwóch lat, przechodząc »chrzest« swój w czasach niezwykłego przesilenia ekonomicznego i światowej dypresyi finansowej — a wreszcie, że nie u wszystkich jeszcze interesowanych znalazła ona zrozumienie.

To jednak, co zdziałała w ciągu tych dwóch lat, omal do cudów zaczylić by można.

Sprawozdanie wykazuje, że w r. 1912 Kasa udzielała pożyczek w trojakich formach: 1) w formie eskontu weksli; 2) w formie otwartych pretensyj i zaliczek na zamówienia; 3) w formie zaliczek krótko-terminowych.

Na weksle udzielono pożyczek w kwocie 396.351 K. 16 h., na eskont otwartych pretensyj i zamówień w kwocie 116.996 K. 49 h., zaliczek krótko-terminowych w kwocie 54.205 K. — Razem udzielono pożyczek w ogólnej kwocie: 567.552 K. 65 h. — Sprawozdanie podnosi, że z udzielonych w dziale wekslowym pożyczek znajdywało się 52% eskontowanych przez członków rymes, czyli, że w ciągu 1912 r. potrafiła »Kasa rękodzielnicza« uruchomić członkom około 200.000 koron kapitału, zwyczajnie bezczynnie leżącego, przezco w obecnych krytycznych stosunkach finansowych, kiedy potrzeby kredytowe rękodzielników z reguły wyjątkowo tylko respektowane — teraz byłyby w zupełności nieuwzględnione — dała Kasa rękodzielnicza możność stanowi rękodzielniczemu w naszem mieście operowania tak ogromnym stosunkowo kapitałem w przedsiębiorstwach — co jest niezbitym dowodem konieczności istnienia takiej Kasy.

I jeszcze inne ważne zadanie dla naszego rękodzieła spełniła »Kasa rękodzielnicza«. Mianowicie po zaprowadzeniu wodociągów i kanalizacyi, a w ślad zatem niezwykłego ruchu w robotach instalacyj wodociągowych i kanalizacyjnych, objęła finansowanie tych robót i na ten cel otrzymała od Krajowego Patronatu rękodzielniczego pożyczkę w kwocie 20.000 koron na dość niskiej stopie procentowej.

Prócz powyższego kredytu otrzymała »Kasa rękodzielnicza« wydatniejszą pożyczkę z Wydziału Krajowego, jakoteż subwencyę z c. k. Ministerstwa robót publicznych na wydatki administracyjne.

W roku 1912 stan członków zwiększył się o 42 czyli z 90 podniósł się na 132. Jeżeli weźmiemy na uwagę, że stan rękodzielników w naszem mieście liczy około 1000 osób, to jakkolwiek stan członków w roku 1912 tak znacznie się zwiększył — przecież nie można wyrazić ździwienia gdzie jest ta reszta około 800 i dlaczego ona nierozumie dobroci i korzyści, jakie daje »Kasa rękodzielnicza« swoim członkom.

W roku ubiegłym zdeklarowane udziały wzrosły o 5.100 K. czyli doszły do kwoty 16.000 K. wpłacono zaś na to do końca roku 12.962 K., fundusz rezerwowy z końcem roku wynosił: 4.367 K. 26 h., fundusz gwarancyjny 1.099 K. 29 h., wkładki oszczędności 24.583 K., kredyt w obcych kasach i bankach 128.862 K., odsetki naprzód pobrane i zysk 2.291 K. 33 h.

Kapitał obrotowy wynosił: 174 264 K. 94 h., zaś ogólny obrót kasowy: 2.106.653 K. 75 h.

Jak więc na tak młodą instytucyę finansową i w dodatku prowadzoną nie przez jakichś »capacitetów« bankowych, ale przez samych rzemieślników — sukces niezwykły, jak i niezwykle dodatnia działalność dla stanu rękodzielniczego, w czem niemała zasługa założycieli »Kasy rękodzielniczej« i członków Dyrekcyi, oraz Rady nadzorczej PP.: Bielewicza, Celewicza, Dobrowolskiego, Jankiewicza, Rosenblütha, Wiktora, Styczyńskiego, Koelnera, Sikory Oleksego i innych.

Sprawozdanie kończy się słowami bardzo trafnemi: »Mamy nadzieję, że młode to nasze Stowarzyszenie, którego konieczność istnienia już wszyscy odczuwamy i nadal będzie się trwale rozwijać, a zespoliwszy cały nasz miejscowy stan rękodzielniczy, będzie skutecznie pracować nad materyalnem jego podniesieniem.

Wreszcie apelujemy do Szanownych P. T. Członków, by jak dotąd punktualnością i ścisłem wykonywaniem swych statutowych obowiązków dopomagali Dyrekcyi w jej bezinteresownej pracy i społem dokładali starań, by działalność »Kasy rękodzielniczej mogła dla stanu naszego przynieść jak najwydatniejszy pożytek«.

Niechże więc ten apel nie pozostanie bez skutku i niech rękodzielnicy naszego miasta stworzą z »Kasy rękodzielniczej« potężną instytucyę finansową może pierwszą w kraju, a i innym dadzą przez to przykład godny naśladowania.

...ski.

Oszczędność jako źródło bogactwa.

Znaczenie oszczędności w życiu gospodarczem, jej znaczenie dla wzrostu zamożności i bogactwa całych narodów, dawno już zrozumiały społeczeństwa zachodnie. To też kwestyi tej poświęcają one pilną uwagę i przeprowadzają szczegółowe badania. Wyniki takich badań ogłosiło swego czasu francuskie ministerstwo pracy i przezorności społecznej (min. du travail et de la prévoyance sociale), a dotyczą one kas oszczędności w r. 1910.

Otóż według tych danych okazało się, że w jednym tylko roku 1910 zarząd kas oszczędnościowych zwykłych (caisses d'épargne ordinaires) wydał 562.185 książeczek »nowych«, czyli o 13.158 więcej, niż w roku poprzednim 1909. Dnia 31 grudnie 1910 r. ogólna liczba wydanych książeczek wynosiła 8,282.926. Prócz kas oszczędnościowych zwykłych, istnieją jeszcze we Francyi kasy oszczędnościowe narodowe (caisses nationales d'épargne). Obie te kategorye kas wydały razem w 1910 roku 1,155.039 książeczek nowych, co ogólną liczbę będących w kursie książeczek podniosło do sumy 13,678.585. Zważywszy, że Francya posiada 39 milionów mieszkańców, a przeszło 13 milionów ma swoje zaoszczędzone kapitały lub kapitaliki, łatwo przekonamy się, że każdy trzeci obywatel francuski posiada złożoną w kasie oszczędności sumę pieniędzy, stanowiącą dla niego rentę lub zapomogę na czarną godzinę.

Liczba wkładów wzrosła we wspomnianym roku do 9,156.027 i wyraziła się w sumie miliarda 516,343.038 franków; średnio więc suma każdego poszczególnego wkładu wynosiła 164 franki. W porównaniu z rokiem 1909 liczba wkładów wzrosła o 332.919, a suma wpływów o 31,476.495 franków. Dnia 31. grudnia 1910 r. ogólna suma złożonych w kasach oszczędności pieniędzy wynosiła franków 3,933,352.172, czyli blisko 4 miliardy franków. Klientela kas oszczędnościowych składa się w większej części z kobiet, »kobiety oszczędzają w daleko większej proporcyi, niż mężczyźni, a sumy przez nich do kas oszczędnościowych znoszone, są bardzo nieznaczne«, notuje urzędowe sprawozdanie. Z komentarza ministeryalnego wypływa logiczny wniosek: miliardy, złożone w państwowych kasach, uzbierane były w... skarbonkach kobiecych i powstały z groszowych niemal sum.

Dzięki temu zmysłowi oszczędnościowemu kobiety francuskiej, prawie niczego sobie nie odmawiającej, a przytem regularnie odkładającej grosz na »czarną godzinę«, powstała olbrzymia suma czterech miliardów franków, która w innych krajach ginie niemal zupełnie bezowocnie.

W naszym kraju przyzwyczajenie do oszczędzania jest rzadkością i dlatego też nie mamy na nic pieniędzy.

»Pracujmy i oszczędzajmy« mówi czeski apostoł oszczędności Dr. Fuhrich w swojej książce — »Oszczędność nakazem patryotycznym«.

»Gdyby każdy Polak codzień choć jeden grosz oszczędził, to 20 milionów Polaków w przeciągu jednego roku oszczędziłoby 57 milionów rubli. Powinniśmy oszczędzać: dla nas samych, dla swojej starości, dla swoich dzieci, dla całego swojego narodu pokrzywdzonego i dla kraju zubożałego«.

»Polacy! — woła Dr. Fuhrich — Od Was tylko zależy czy będziecie panami na swej ziemi, czy niewolnikami! Naród polski szczyci się kulturą zachodu, a przecież głównym przymiotem kulturalnych narodów zachodnio-europejskich jest ich oszczędność i praca; one jedne torują drogę do cywilizacyi i dobrobytu«.

KRONIKA.

Koncerty »Lutni« w Zdrojowiskach. Idąc za przykładem chórów akademickich, urządziło Tow. śpiawackie „Lutnia“ koncert 6. sierpnia w Szczawnicy, 9. sierpnia w Żegiestowie. Na program zło-

---

on sił nabierze, przecież on czuje się silniejszym a z resztą lekarze poradzą, on przejść nie może... on się boi umierać... gdzieś w grób iść ...gdzieś hen w bezkresną zagadkę wszechbytu; ale to śmiech umierać, że kaszle, trudno! przejdzie... niech tylko słońce złote świeci i błyszczy mu... niech tylko... niech...

I jakby refrain jego myśli, dyktowanych gdzieś z głębi najskrytszych czuć zadrgało słoneczko na chwilę jaśniej, zanikając zwolna za wierzchami niebotycznych, śnieżnych Tatr...

. . . .

Poprzez powietrze płynął cichy, kołysany zew... drgającej gdzieś w dalach piosenki...

„Zachodzi słonko złote...“ — wyszeptał cicho — „zachodzi“ i głębią swych smutnych oczu po dalach powiódł, jakby się żalił i skarżyć chciał potędze, że nie wstrzymała w locie złotych promieni, by mu choć chwilę jeszcze jego dolę złociły... odwrócił głowę — zagwizdał z cicha:

„Boy, choć tu do pana, chodź piesku kochany!“

A na te słowa dziwnie miękko wypowiedziane wytoczył się na potężnych łapach czarny pies, ogromny, dziwnie jakoś przez pokój przeszedł i legł u nóg pana swego, wsuwając głowę między swe przednie łapy...

„Boy, cóż piesku... nudno, co? nieprawdaż?... smutno ot, tak!..“ wyrzekł cicho, głaskając jego ślniącą sierść, a pies jakby zrozumiał współczucie... i wyczuł nutę żalu w głosie... oczy swe dziwnie na pana zwrócił i tak zostali obaj długo — wpatrzeni w siebie, dwa istnienia, które los rzucił w inne strony, a jednak istnienia tak bliskie siebie odczuciem...

. . . .

Poco ten pies tu znowu... znowu on... ten Boy, ten dawny Boy z przed lat, z przed wielu lat... i znowu ona... ta „jego“ ona — i poco... poco? przecież to tak dawno, zapomnieć by już o tem, a nie tak istnieć starganiem nerwów i pieśnią — minioną pieśnią jesieni, co przyszła w kochaniu onem serce objąwszy i tak już zrosła z jego istnieniem, że nie... nie... nigdy... ona musi się wrócić... musi, że on dziś chory... no co!?... on wyjdzie z tego, on się wyleczy, pojedzie dalej na południe — lekarzy nowych sprowadzi... on musi, musi żyć.. on pragnie przecież tąk żyć!... Żal objął jego biedne serce i jakaś cicha tęskność... tam słońce w dali zachodziło krwawym pasem — różowe znacząc pręgi na jasnem niebie — złociły się w dali kolosy skał i złomy granitów, a tu on życie śnił swoje i marzył o swojem przekleństwie...

Nagle mu dziwnie wargi zadrgały... twarz skurczyła się ...oczy jakoś błędnie otworzył, pełne dziwnego rozpacznego bolu szaleństwa... kopnął psa nogą, a ten zwinąwszy się w kłębek i opuściwszy smutnie głowę polazł gdzieś w kąt — znał swego pana i jego nagły, dziki, niepohamowany szał, który mu żal i dziwna gorycz dyktowały.. I co był winień biedny pies, biedny — smutny pies, że istniał wraz jej istnieniem, że mu jego czarną sierść głaskała i „Boy'em“ — jej smutnym Boy'em zowiła; a może on widział przyszłość i może wtedy żal patrzył mu z oczu i dziwne zrezygnowanie ...ot, głupi... bezduszny pies!...

„Trudno, niech!“

syknął przez zęby i zerwawszy się na równe nogi zaczął chodzić tam i napowrót po drewnianej podłodze pokoju, krok jego zdenerwowany dziwnem echem odbijał się od cienkich ścian — krok dziwnie urywany... nierównomierny... nerwy stargane w nim grały...

Nie... nie... nie! On musi ...on i tak wróci do niej kiedyś, nie dziś — nie, lecz kiedyś... jesień przeminie złocona i śnieg zamrozi ziemię, on musi, musi z nową cudną wiosną — z bzów cichych krzewów drganiem i sennym pogwarem dębów wróci do niej, kochanie da jej zapomnień i szał życia szczęścia... niech tylko wyzdrowieje... niech tylko..

Lat wprawdzie wiele minęło od onych śnionych chwil, od onego wiośnianego czaru wielkiej miłości — ale on śnił wciąż jak dawniej gdzieś przed laty, kochał ją nadal wspomnieniem i tem wielkiem sercem, co w jego skołatanem i zniszczonem ciele uszlachetniło się i wzniosło do szczytnej potęgi woli; kochał ją tak, jak raz przed laty w zacisznym dworze ojców jej.. jak gdzieś przed laty... A dziś... gdzie ten dwór?... gdzie owe lata?... czas zatracenie dziwne złota przyniósł, a życie resztę dograło.. tyle, tyle wielkich mil oddziela ich istnienia... gdzie ona... ale ona go nie zapomni... nie... ona nie może ...chyba... chyba... ale ona go nie zapomni.. Uspokoił się — nerwy targane wewnętrznym żalem, co mu gdzieś w krwi nurtował — ucichły... kaszel jeno cichy na ustach mu osiadł;... wierzył.. wierzył.. w nią i jej minione kochanie! Usiadł ..coś jakby uśmiech lekki zamigotał mu na skrzywionych wargach... snać owo rozwiązanie dziwną mu otuchę wlało w skołatane serce i ciszy dało chwilę...

(C. d. n.)

żyły się oprócz produkcyi chórowych i chórowo-orkiestralnych — produkcye solowe. I tak: w koncercie szczawnickim przyjął współudział znany zaszczytnie pianista p. Dr. Mieczysław Kicki i p. Ant. Wroński, dyrektor orkiestry miejscowej, który wykonał miejscowemi siłami kwartet Beethovena; w Żegiestowie wystąpił jako solista wielce utalentowany skrzypek p. Wiktor Walczyński, Sądeczanin, przebywający obecnie w Krakowie na studyach. Zarówno dobór programu, jak i jego wykonanie podobały się nadzwyczaj słuchaczom; chwalono powszechnie ześpiewanie chórowe, jego równe i czyste brzmienie.

W programie chórowym znajdowały się utwory: Noskowskiego, Münchheimera, Raczyńskiego, Nowowiejskiego, Maszyńskiego, Surzyńskiego. Galla, nadto śpiewany na ostatnim koncercie „Lutni“ w Nowym Sączu marsz wojenny grecki Kokkinosa.

Akompaniament fortepianowy objął p. Dr. Klemensiewicz i wywiązał się ze zadania całkiem poprawnie.

Podnieść należy wielką życzliwość, okazaną Towarzystwu przez właścicieli zdrojowisk. P. hr. Stadnicki dał wozy, salę na koncert, nadto polecił przygotować dla wszystkich członków wycieczki noclegi bezpłatnie; p. Więckowski odstąpił również salę na koncert, orkiestrę i pokoje zakładowe bezpłatnie Towarzystwu.

Po koncercie odbyła się w obu zdrojowiskach zabawa taneczna, na której bawiono się do rana ochoczo; była ona jak w obu miejscowościach opowiadano, najbardziej udała ze wszystkich — tego sezonu.

Wycieczka do Lwowa. Z początkiem września b. r. urządza Polski Komitet Obywatelski w Nowym Sączu wycieczkę do Lwowa, celem zwiedzenia wystawy pamiątek z roku 1863, zorganizowanej przez Komitet dla obchodu 50-letniej rocznicy powstania styczniowego.

Dla wycieczki zamawia Komitet specyalny pociąg, co obniży koszta wyjazdu do 20 K.

Wszelkich wyjaśnień udziela i przyjmuje zgłoszenia inż. Walenty Cyło, Nowy Sącz — Magistrat.

Niesumienna agitacya. Agenci „Canadian-Pacyficu“ prowadzą swoją niesumienną agitacyę także w powiecie sądeckim — zarzucając swe sieci przedewszystkiem na młodzież w wieku popisowym.

Ponieważ na skutek okólnika p. Namiestnika roztoczono baczną opiekę nad agentami i emigrantami, szczególnie w wieku popisowym, uda się może ograniczyć zastraszające rozmiary emigracyi do Kanady.

Jak wiadomo w r. b. na 180.000 popisowych. nie stawiło się do poboru w 3 korpusach galicyjskich 80.000, którzy przeważnie wyemigrowali do Ameryki na skutek obiecanek o złotych górach i łatwem życiu.

Pięciu takich emigrantów w wieku popisowym, którzy jechali z Piwnicznej do Ameryki, przytrzymała tutejsza policya i odstawiła do aresztów.

Wyzysk kaleki. W dniu 8. sierpnia ze stacyi kolejowej w Nowym Sączu odjeżdżał do szpitala w Krakowie ciemny niejaki Konrad Kusiak z Boguszy.

Nie mogąc kupić sam biletu, zwrócił się do jakiegoś żołnierza i wręczył mu pieniądze na cały bilet do Krakowa.

Żołnierz kupił za pieniądze Kusiaka 2 połówki biletów i jednę wręczył Kusiakowi a drugą zatrzymał dla siebie i zniknął w pociągu.

Kusiaka zatrzymano zaraz na stacyi, gdyż nie miał całego biletu a policya odstawiła ciemnego do tutejszego szpitala.

Nadużywanie munduru strzeleckiego. Od pewnego czasu wielka ilość młodzieży w N. Sączu używa munduru strzeleckiego jako codziennego ubioru.

Doświadczenia poczynione z mundurami, skłoniły już dawno komendę sokolą do zakazu używania mundurów po za ćwiczeniami i uroczystymi występami i tak samo powinna uczynić komenda Związków i Drużyn strzeleckich, jeżeli chce utrzymać poszanowanie dla noszących ten mundur i uchronić od nadużyć.

Są ludzie, którzy podszywają się pod mundur popularny, aby wyzyskać łatwowierność, zwłaszcza młodzieży.

Jeden taki wypadek notuje kronika tutejszej policyi:

Nieznany oszust przedstawiający się za członka Drużyn strzeleckich i ubrany w mundur wyłudził od kilku studentów gimnazyalnych 4 zegarki, rzekomo do naprawy. Zabrawszy zegarki ulotnił się z niemi — jak dotychczas bez śladu.

Uczciwy znalazca. Leon Rosenzweig z Chełmca polskiego, znalazł książeczkę Kasy Oszczędności na kwotę 300 K, opiewającą na imię Gustawy Trembeckiej i złożył ją w tutejszej policyi.

Kradzież. Nieznani sprawcy skradli Benjaminowi Rittersteinowi w nocy z 4-go na 5-go sierpnia wyprawkę jego córki. Złodzieje dostali się do mieszkania przez okno i zabrali duży kosz, w którym znajdowało się 8 damskich koszul, kilka bluzek jedwabnych, suknie, kaftaniki, ręczniki i t. d. wszystko oznaczone monogramem S. R.

Powitanie »sądeckich dzieci«. Miasto nasze zaroiło się od żołnierzy przybyłych z Krakowa na ćwiczenia pułkowe.

Między innymi przybyły do nas 2 bataliony 20 p. p. t. zw. „sądeckich dzieci“.

Bataliony te wyruszyły piechotą z Krakowa w poniedziałek popołudniu i odbywając po drodze ćwiczenia, dotarły do Sącza we czwartek popołudniu.

Przy wkroczeniu do miasta oczekiwała reprezentacya miejska z zast. burmistrza p. Rajcą na czele, który w serdecznych słowach powitał sądecki pułk, który ostatni raz był w Sączu w r. 1886.

Odpowiedział na to powitanie po polsku pułkownik 20 p. p. i zaprosił reprezentacyę miejską oraz sztab pułkowy 32 p. p. na defiladę, która odbyła się w rynku przy dźwiękach „Harmonii“ i muzyki pułkowej.

Pomimo ulewnego deszczu, defiladzie przypatrywały się tłumy publiczności.

Powrót 20 p. p. do Krakowa nastąpi 19. lub 20. b. m.

Z Ziemi Sądeckiej.

LIMANOWA. Klęski, które nawiedziły nasz powiat, odbiły się donośnem echem na onegdajszem posiedzeniu Rady powiatowej, a chociaż to było zwyczajne doroczne zgromadzenie członków celem złożenia sprawozdania z czynności za rok ubiegły i zamknięcia rachunków, przecież osnowę główną stanowiła debata nad nieszczęsną sytuacyą w powiecie, wytworzoną klęską powodzi, szczególnej w okręgu sądowym mszańskim. Według odczytanego operatu szkody dochodzą ogólnej sumy 180.000 K, na same zaś najniezbędniejsze naprawy mostów i przerw na drogach, potrzeba minimalnej kwoty 34.000 K. W ożywionej debacie zaś, jaka wywiązała się po zestawieniu tych cyfr, zastanawiano się nad środkami umożliwiającymi pokrycie tych naglących potrzeb, lecz niestety, nie znaleziono tych środków. Powiat bowiem gnębiony już od lat kilku klęskami, nie jest w stanie wydobyć z siebie nowych zapasów, co więcej dochody jego zmniejszą się obecnie znowu z powodu odpisania podatków wobec klęsk tegorocznych, nie będzie zatem można zaciągnąć nawet pożyczki, a przeznaczone przez namiestnictwo 10.000 K do 20.000 K na każdy powiat stanowią kroplę w morzu nędzy ogólnej, w którą pogrąża się powoli nasz powiat nieszczęsny. Rada uchwaliła przeto wysłać delegacyę do Namiestnika w tej sprawie celem uzyskania większej subwencyi. Rada bowiem uważa, że powodem obecnej klęski ekonomicznej, prócz klęski powodzi, jest w wielkiej mierze wprost katastrofalna dla naszego kraju polityka rządu, za którą powinien ponosić odpowiedzialność sam rząd, jego więc obowiązkiem jest ulżyć nam i krajowi całemu wydatną pomocą w tej ciężkiej doli, jaką nam w wielkiej części zgotował. Do delegacyi wybrano prócz marszałka powiatu pana Marsa, także posła pana Ptasia i dwóch włościan, członków Rady powiatowej. Ze względu na rozmiary klęski w naszym powiecie, o której głośno w całym kraju, Rada żywi nadzieję, że delegacya jej nie wróci ze Lwowa z próżnemi rękami, co oby się ziściło.

Resztę posiedzenia wypełniło sprawozdanie Wydziału z czynności za rok ubiegły i zamknięcie kasowe. Sprawozdanie to świadczy pochlebnie o gospodarce Wydziału, który tak prymitywnymi środkami działając (powiat limanowski należy do najuboższych w kraju) osięga nieoczekiwane rezultaty. Skreślać szczegółowo bardzo ciekawe wyniki tej rozumnej akcyi, ze względu na szczupłość ram sprawozdania trudno, ograniczyć się więc należy z konieczności do suchego wyliczenia poszczególnych działów tej rozległej pracy. I tak: W sprawie ratowania gminnych lasów od ogólnej dewastacyi, przeprowadzono w 17 gminach plany wzorowej gospodarki leśnej; powiatowy zakład sadowniczy „Słoneczna“ rozwija się z roku na rok coraz pomyślniej, w okresie sprawozdawczym sprzedano 6.000 drzewek, a 4.000 drzew w powiecie przeszczepiono, prócz tego założono 12 wzorowych sadków i odbyto w ciągu roku szereg odczytów i pouczeń w powiecie; w sprawie pokrywania domów materyałem ogniotrwałym udzielono dotąd 500 osobom kredytu w postaci gotowego materyału, a nie kwoty pieniężnej, którą włościanie używali przeważnie na inne cele. Tu wypada nadmienić, że dachówkę sprowadza Rada jedynie wyrobu krajowego, dopraszającym się zaś modnego dziś eternitu, sprowadza Rada krajowy asbist; celem podniesienia krajowej hodowli bydła, założyła Rada wzorową stacyę buhajów, pierwszą w całym kraju, przy zakładzie sadowniczym, która rozwija się nadspodziewanie pomyślnie i rokuje najdalej idące nadzieje; zastępstwo sprzedaży soli, pełniące swe funkcye w Radzie powiatowej, sprowadziło i sprzedało w roku administracyjnym 63 wagonów soli, w czterech składach urządzonych w Limanowej, Dobrej, Tymbarku i Mszanie; powiatowe biuro pośrednictwa pracy przyjęło w tym okresie 1.378 zgłoszeń, umieszczając z tego skromną ilość 603 robotników; ową bardzo małą ilość tłumaczy po części ten fakt, że biuro nie chce wysyłać robotników do Prus i wskutek tego większa ich część przepada na rzecz pokątnych lub prywatnych pośredników; wreszcie Rada powiatowa zakupiła w ubiegłym roku w sąsiedniej wiosce Łososinie Górnej dwór z zabudowaniami i 40 morgów pola, gdzie w niedalekiej przyszłości zamierza wybudować zakład wychowawczy dla dzieci opuszczonych limanowskiego powiatu, na wzór zakładu w Miejscu Piastowem.

O bieżącej pracy biurowej i administracyjnej w powiecie i związanych z tem tysięcznych czynnościach sprawozdanie Wydziału milczy. Oto bilans pracy pomiatanej dziś na warcholskich wiecach autonomicznej instytucyi. Rozpatrując tą cichą, a wytrwałą pracę, oceniając wszystkie minusy, które towarzyszą jej w tem uporczywem dążeniu naprzód, mimo butnych wykrzykiwań jarmarcznych trybunów ludu, przypomina się pewne przysłowie o głosach, co to nie idą w niebiosy.

GRYBÓW. Najpopularniejsze i najruchliwsze w Grybowie Tow. „Sokół“ święciło w ubiegłą niedzielę sztandar nadzwyczajnie pięknie wykonany przez pp. Honoratę Persową, Maryę Przychistalową i Zofię Wosadkową oraz SS. Dominikanki. Na uroczystość pospieszyły gniazda sąsiednie, przyczyniając się tem niemało do uświetnienia ważnego w dziejach rozwoju „Sokoła“ naszego momentu.

Poświęcenia sztandaru dokonał ks. kanonik Tarsiński, zaś przepiękne kazanie okolicznościowe wygłosił zasłużony pracownik i złotousty kaznodzieja ks. Solak. Po poświęceniu sztandaru odbyło się w Sokole wbijanie gwoździ w drzewce, przy czem przemówił prezes Sokoła sądeckiego Dr. Flis. Uroczystość zakończył festyn, który zgromadził bardzo liczną publiczność, przyjmującą z entuzyazmem ćwiczenia wykonane przez drużynę Sokolą.

Szczególniej podobały się ćwiczenia karabinami prowadzone przez naczelnika dha Rozwadowskiego i przejście przez 3-metrowy parkan w pełnym rynsztunku pod komendą naczelnika dha Biedy.

Uroczystość przyniosła gniazdu grybowskiemu obok sukcesu moralnego także pokaźny materyalny, gdyż same „gwoździe“ przysporzyły datków na 2000 K.

Przydadzą się te pieniądze bardzo, gdyż budowa gmachu i urządzenie wewnętrzne „Sokoła“ pochłonęły znaczne fundusze i tylko dzięki ruchliwemu Wydziałowi z energicznym prezesem p. Hodbodem na czele i poparciu publiczności grybowskiej udaje się utrzymać równowagę budżetu.

OD ADMINISTRACYI.

Redakcya i Administracya »ZIEMI SĄDECKIEJ« otwarta jest między 3—6 popoł. z wyjątkiem soboty i niedzieli

Ogłoszenia kupieckie do »ZIEMI SĄDECKIEJ« przyjmuje Kasa Fakturowa w Nowym Sączu ul. Lwowska.

Ceny ogłoszeń kupieckich.

Cała strona	70·— K
1/2 strony	35·— „
1/8 „	9·— „
1/32 „	2·50 „

Inne ogłoszenia na 3-ciej stronie po 50 h za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Drobne ogłoszenia po 6 h od wyrazu, namniej 60 h.

NADESŁANE.
Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

DO SPRZEDANIA

z wolnej ręki realność przy ul. Kunegundy, składająca się z 9 pokoi, 4 kuchni, oficyn i trzech przybudówek w obrębie wodociągowym za 30.000 K, z czego około 20.000 K może pozostać na hipotece. — Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Flisa.

PRAWDZIWA
FRANCKA
PRZYMIESZKA DO KAWY
POSIADA JAKO ZNAK PRAWDZIWOŚCI TEN



MŁYNEK DO KAWY
BACZNOŚĆ PRZY ZAKUPNIE, Z POWODU WIELU ISTNIEJĄCYCH NAŚLADOWNICTW!
FABRYKA W SKAWINIE KOŁO KRAKOWA.

Skawanto 35, 9:12 I.

ZAKŁAD TECHNICZNO-DENTYSTYCZNY W NOWYM SĄCZU

WALEREGO CHYBIŃSKIEGO

istniejący od lat 12, rozszerzony został i wykonuje wszelkie roboty dentystyczne w złocie a w szczególności: złote korony, mostki amerykańskie złote i platynowe bez podniebień, płytki (podniebienia) złote, wypalane plomby porcelanowe, kute i lane plomby złote, w najnowszy sposób i przy użyciu najnowszych aparatów angielskich.

Miejski Zakład elektryczny

Zarząd: Telefon Nr. 8. — Pogotowie monterskie: Telefon Nr. 91.

Wykonuje instalacye i dostarcza prądu trójfazowego 3000/210 Volt i jednofazowego 120 Volt.

Cena prądu dla celów oświetlenia 60 h. za kwg. — Cena prądu dla celów motorycznych, ogrzewania i gotowania 25 h. za kwg.

Koszt świecenia prądem elekrycznym przy powyższej taryfie jest około 40% tańszy niż świecenie naftą przyjmując tę samą siłę światła.

Elektryczny popęd maszyn i warsztatów bez porównania ekonomiczniejszy od wszelkich innych a zwłaszcza ręcznego. Stale na składzie: świeczniki, aparaty do gotowania, żelazka elektryczne do prasowania, prawdziwe żarówki: „OSRAM“, „VERTEX“, „TANTAL“ i inne.

Instalacye należy zamawiać już obecnie, gdyż z końcem lata nawał pracy powoduje opóźnienia w robotach.

Agencya Krak. Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń

W NOWYM SĄCZU

przyjmuje ubezpieczenia od ognia, na życie i rentę, od gradu, włamania i udziela wszelkich informacyi w zakresie ubezpieczeń.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI

MATEUSZA SIKORY

NAGRODZONY SREBRNYM MEDALEM ZA DOBRY KRÓJ

b. frekwentanta Muzeum technologicznego w Wiedniu

wykonuje wszelkie zamówienia szybko, starannie i po bardzo przystępnych cenach.

Największy wybór materyi krajowych i angielskich na każdy sezon.

Nowy Sącz ul. Kościuszki l. 9.

Gmach Kasy Zaliczkowej.

Pierwszorzędny

ZAKŁAD FRYZYERSKI

męski i damski

PIOTRA WĘGRZYNKA

posiada pierwszorzędne siły fachowe, uskutecznia Manicure, utrzymuje na składzie wszelkie kosmetyki, przybory toaletowe, wyroby z włosów, peruki w wielkim wyborze dla teatrów amatorskich. Podejmuje się charakteryzacyi i utrzymuje w tym celu fachową siłę.

Mycie i suszenie włosów specyalnym aparatem elektrycznym.

ZWIĄZEK KRAWCÓW

Stowarzyszenie zarobkowo-gospodarcze zarejestrowane z ograniczoną poręką --

NOWY SĄCZ — ULICA JAGIELLOŃSKA.

Wykonuje wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i zamiejscowe według ostatnich żurnali z materyi krajowych i zagranicznych. —

Dzięki wydatnemu poparciu władz krajowych zakupuje Związek obecnie towar najlepszej jakości wyłącznie za gotówkę przez co może wykonywać zamówienia po cenach konkurencyjnych. - - - - - -

Dla Wielebnego Duchowieństwa wykonuje wszelkie zamówienia, jak rewerendy, płaszcze i t. d. specyalista z tego działu.

Pierwszorzędny Zakład krawiecki (-)(-)(-) (-)(-)(-)(-)

ST. WÓJCIKIEWICZA

Skład i pracownia futer wszelkiego rodzaju. (-)(-)(-)(-)

W NOWYM SĄCZU, UL. JAGIELLOŃSKA 16.

Przyjmuje wszelkie zamówienia i wykonuje je w ściśle oznaczonym terminie.
Tak w wyborze materyałów angielskich jak i w wykończeniu bez konkurencyi.

Nowości co miesiąc. — Ceny nadzwyczaj niskie. -:-:- **Nowości co miesiąc. — Ceny nadzwyczaj niskie.**

MYDŁO RAJSKIE ŚMIECHOWSKIEGO

NAJLEPSZE DO PRANIA i MYCIA pozbawione gryzących składników.

nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie MYDŁO RAJSKIE ŚMIECHOWSKIEGO. paczka funtowa w oryginalnym opakowaniu

DO NABYCIA WSZĘDZIE. -:-:-:-:-:-:-:-:- — DO NABYCIA WSZĘDZIE.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Edward Golachowski.** Czcionkami drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu.